

Koncert w intencji

Celebrę otwarcia rozpoczęło rytualne powitanie przez losowanie w Sali Kameralnej. Prowadzący-tłumacz zaprosił na scenę dyrektora FŚ - Adama Wesołowskiego, by ten z kolei zaprosił przedstawiciela jury - Patricka Fournilliera (gradacja hierarchii kapłanów). Ten zaś zażartował - mówiąc po francusku, zakomunikował, że pragnie zabezpieczyć zatrudnienie (miejmy nadzieję, że również i sową premię) prowadzącego-tłumacza, który to od tej chwili musiał przekładać konsekwentnie z francuskiego na polski i angielski (swoją drogą był to spektakl sam w sobie, bo robił to niezwykle sprawnie). Nonszalancki arcykapłan inauguracji wypowiedział także kilka życzeń-zaklęć instruujących uczestników, by w ferworze walki nie zapomnieli o pięknie muzyki i przyjemności słuchaczy. Wreszcie wezwano (symboliczną) najmłodszą uczestniczkę konkursu - Aleksandrę Melaniuk, aby wylosowała literę, która wyznaczy kolejność zmagania. W lekkie zdumienie wprawiło świadków tego obrzędu wylosowanie (jakże znaczącej!) litery „z”.

Przyszła pora na część wyłącznie dla nielicznych wtajemniczonych, bo widzów losowania nie zaproszono na wykład Bartłomieja Barwinka, więc większość opuściła salę. Szkoda - wykład stanowił nie tylko świetne przybliżenie postaci Grzegorza Fitelberga, ale także wprowadzenie do koncertu inauguracyjnego, na którym zabrzmieć miał utwór patrona konkursu. Może to ciekawostki wszystkim znane, jednak właśnie dzięki uporczywemu ożywianiu znajomych historii rytuały zyskują wspólnototwórczą moc.

Nadszedł i czas na spełnienie głównej (muzycznej) ofiary – czyli na koncert w wykonaniu filharmoników śląskich pod dyrekcją Yaroslava Shemeta z udziałem Sonii Yonchevej. Poemat symfoniczny *Pieśń o sokole* Grzegorza Fitelberga ofiarowano tym, co w programach koncertów poszukują czegoś nowego i dobrze wpisującego się w okazję. *Rückert-Lieder* na sopran i orkiestrę Gustava Mahlera to ofiara dla wielbicieli wielkich osobowości scenicznych i dramaturgii nie tylko muzycznej. Zaś IX symfonia Antonína Dvořáka zapłonęła żywym ogniem dla kochających to, co wielkie, znane i uznane.

Inauguracje to (wg etymologii) rytuały mające zapewnić powodzenie przedsięwzięciom. Rytuał, aby miał moc, musi zostać przeprowadzony z zachowaniem ustalonych reguł, nie może zostać zakłócony, powinien zawierać ofiarę. W rzeczywistości chodzi o wytworzenie wspólnoty, która, uwierzywszy w skuteczność obrzędów, sama przyczyni się do powodzenia grupowego wysiłku. Wierzę, że tak było i tym razem.

Dominik Niedźwiecki